

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilełmowski pod Nr. 13.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
za pierwszą linię 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
miesiąca drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

Przedpłata kwartalna
wrażeń w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 15 szr., 3 fen., w Austrii 3 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwecji
5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 3 szr., we Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 23 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego należących turyści po-
stowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. dzien. Pozn.

Rękoпись
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one bez-
płatne.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33, Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazyle: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bromie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 20 października.

Wszystkie wiadomości nadeszły z Francji prze-
konują nas, że stanowca zbliża się chwila, w której
najważniejsza kwestja t. j. kwestja przyszłej formy rządu
będzie rozstrzygnięta. Czy sprawdzi się wiadomość
ostatniego telegramu, że komisja niustająca postano-
wiła, ażeby już na 27 b. m. zwołano Zgromadzenie
narodowe, nie wiadomo, to wszakże pewna, że termin
zwołania niedaleki, że mianowicie stronnictwo monar-
chiczne, tak prawica jak prawe centrum, ważną tę
chwile przyspieszyć usiłują. Podczas gdy pisma legi-
tymistyczne głoszą, że hr. Chambord na wszystkie
zgodził się warunki, podane przez monarchistów, gdy
zwolennicy hrabiego zapewniają, że przyszła monarchia
dziedziczna i konstytucyjna obdarzy Francją nie tylko
szatarem trójtłorowym ale polityczną i religijną
wolaścią, że również w obliczu prawa, przystęp do
wszystkich urzędów, stan pomyślny klas robotniczych
udziałem stanie się kraju, ogłasza osmnastu deputowa-
nych Zgromadzenia manifest w odpowiedzi na adres
paryskich radców municypalnych, w którym prote-
stują przeciwko wszelkim usiłowaniom, zmierzającym
do przywrócenia monarchii, zwołuje p. Kazimierz Pé-
rier zgromadzenie zachowawczych republikanów na
dzień 23 b. m., ogłasza wreszcie były marszałek Zgro-
madzenia narodowego Grévy broszurę, w której wy-
kazuje, jak zgubne dla kraju mieć może następstwa
ogłoszenie monarchii w ogólności a w szczególności
monarchii Henryka V. Broszura nosząca tytuł „Jakie
rządy dla kraju są potrzebne“, wypowiada, że Francja
tylko odpowiednio do swoich stosunków może mieć
rządy, w przeciwnym bowiem razie końca nie będzie
rewolucyjom a kraj do upadku chylić się będzie. Pan
Grévy wykazuje bezsilność monarchicznych stronnictw
i zwraca znowu uwagę na to, że rząd republikański
zyskał zaufanie kraju tak dalece, że ogłoszenie monar-
chii byłoby tylko hasłem do wybuchu rewolucji.

W sprawie bośniackiej, jak donosi Kölnische
Ztg., wysłał hr. Andrassy w dniu 17 b. m. notę do
rządu tureckiego, w której zbija zarzuty, czynione Au-
strij w przesłanym przez Turcję memoriale. Nota
ostawia, że ogłoszenie memoriału w niezwykły spo-
sób i przesłanie mocarstwom obraża Austrię, za co o-
żądać musi zadośćuczynienia. Hrabia Andrassy nie pi-
nie, jakiego rodzaju ma być to zadośćuczynienie, dzien-
niki wszakże wiedeńskie utrzymują, że Austrija zado-
wolni się usunięciem z urzędu gubernatora Bośni,
Assim Paszy i oświadczeniem wielkiego wezyra, w któ-
rém przeprosi Austrię. Pomienione pisma nadmienią,
że Turcja zgodzi się prawdopodobnie na takie ża-
ganie.

Hiszpański minister marynarki objął naczelne do-
wództwo nad flotą rządową i miał się w dniu 18 bm.
 udać pod Kartagenę. Jak sprawe karlistowskiej przy-
padnie dzienniki donoszą, miał odnieść generał karlisto-
wski Liserra zwycięstwo nad generałem republikań-
skim Loma. Karliści wysłali podobno kilka oddziałów
w celu blokowania Pampelony i przerwania komunikacji
między generałem Moriones a miastem.

NOTATKI

Z MOJEGO ŻYCIA.

Spisane przez

Henryka Cieszkowskiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 236.)

Pamiętam dobrze te czasy, w których na Wołyniu
jak we wszystkich zachodnich naszych prowincjach
represantacja miejscowa w obywatelskim była reku.
Słowniowa w nich zagłada żywiołu polskiego ostat-
nie obecnie zadła cios tej represantacji, zmieniając
do gruntu kształt, krój i całą krajową licowość. Zjady
obywatelskie po miastach gubernialnych na wybory
urzędniczych, co trzy lata odbywane, dawały z grona
szlachty tychże urzędników guberniom i po-
wiatom jak w administracji tak w sądownictwie.
Urzędy te były bezpłatne. Komplet powiatowy stano-
wił naczelny jego przedstawiciel, marszałek, w atrybu-
tach którego była głównie nad powiatem opieka. Dru-
gim i zastępcą pierwszego był chorąży, dalej podko-
rzeny, sędzia, dwóch podsejdków, pisarz, na koniec re-
gent przy aktach grodzkich. Policja administracyjna
w reku tak zwanego kapitana-sprawnika, któremu
podlegali trzej asesorowie ze szlachty i przez szlachtę
wybieralni spełniali czynność w powiecie. Kазначей
po naszymu poborca często polskiego był
wchodzenia, a za mojej pamięci był nim przez długie
lata we włodzimirskim powiecie margrabia Mysko-
wski, nie wiem, jakim trafem i okolicznościami tam za-
mieszany, prawosławny, niezmiernie pocieczy czełczyko-
wowski, nieokrzesany i z rosyjską po polsku mowa-
jący. Jeden tylko strepeży, to jest prokurator rzą-
dowy był zawsze Rosjanin rodem — obaj od korony
przesłani.

Najnowszy Staats-Anzeiger ogłasza ogólne
rozporządzenie z dnia 13 października r. b., dotyczące
prowadzenia ksiąg kościelnych w tych parafiach, w
których nie ma „prawnie instalowanego duchownego.“
Rozporządzenie to pod właściwą podajemy rubryką.

Wiadomości urzędowe.

Wybór dyrektora gimnazjalnego Noetel w Luckau na
dyrektora gimnazjum w Cottbus potwierdzony został.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Wągrowiec, 18 października.

(Gimnazjum wągrowieckie.)

(K) Pospieszam podzielić się z wami smutną wi-
domość, która tu lotem błyskawicy z ust do ust prze-
chodzi i dość jaskrawe światło rzuca na położenie
nasze w czasie dzisiejszym.

Na dniu 15 b. m. został uczeń klasy V, nazwi-
skiem Bembek, syn na szczęście zamożnego go-
spodarza z pod Żnina, z naszego gimnazjum dla
nieposłuszeństwa wydany; nieposłuszeństwo zaś na
tę samą zasadą, iż uczeń tenże naturalnie z wolą
rodziców nie chciał uczęszczać na religiję, wykładaną
tutaj li tylko w języku niemieckim przez nauczycieli,
niemających do tegoż wykładu prawa od władzy du-
chownej.

Bembek jest pierwszym, czy będzie ostatnim,
nie wiem, mam atoli przekonanie, że ten lub ów po-
dzieli z nim to mite dla sprawy ogółu poświęcenie w
tak młodzieńczym wieku.

Donosząc o tej złośliwości dla nas wiadomości,
upraszam wszystkich obywateli, głównie mając na oku
obywateli wiejskich, aby się nie lenili w sprawie tak
ważnej powzięcia stosunków. Dotychczas prócz
jednego żaden z obywateli wiejskich nie w sprawie
tejże nie działał, a nawet przez swe odrębne i uboczne
wyczekiwanie lepszej przyszłości, pogarszał każdy z nich
doleg młodzieży naszej. — Dalej więc panowie, spiesząc
z deklaracjami, nie zaspacajcie sprawy, póki jeszcze nie
zapóźno, nie zapominaćcie przecież, iż to wasze gimna-
zjum, o któreście się tyle lat ubiegali i pięknym dat-
kiem wsparli, przoduje nad wszystkimi ze swych do-
ktrynerskich pojęć o wychowaniu młodzieży. Wasze
to gimnazjum dało pochop owę wyższą pedagogicę,
którą po dziś dzień wszystkie zakłady naukowe w
Księstwie nacechowano. Kogoż więc jest rzeczą nie
ustawać w walce dopóty, dopóki siły starczą?

Wągrowiecczanów i okolicznych obywateli jest
rzeczą rozpocząć walkę z energią i silnym postano-
wieniem dalej prowadzić, aby jakikolwiek cel osiągnąć.
Do czego i ta jeszcze okoliczność was panowie powo-
dować powinna, iż całe grono nauczycielskie należy do
sektę starokatolików, czyli też, jak ich trafia kores-
pondent berliński nazwał, nowoprotestantów.

Przykład dał Bembek dobry, chociaż zbyt stras-
zliwy.

sądowe spraw załatwienie zgromadzały do powiatu
licznych interesentów a przy tem znaczną liczbę ziem-
skich właścicieli. Miasto wtenczas załudniało się, ruch
był wielki, przedstawiając quasi życie publiczne.
Dom marszałka zwykłym był ześrodkowaniem po za
sądową izbą obywateli. Wybór marszałka padać mu-
siał na zamożnego koniecznie, bo dom jego z obowią-
zku, obyczajem przyjętym, stał otworem, podejmował
to zwołanych na wspólne narady, to przybyłych w in-
teresach lub bez interesu współobywateli.

Nabory rekrutkie również w powiatowym grodzie
odbywały się. Wtenczas zjazd był tam liczniejszy.
Zwykle marszałek guberski w nich przewodniczył
obok kompletu urzędników wojskowych i cywilnych
na ten cel przysłanych; koszt podjęcia i przyjęcia rów-
nież do powiatowego należał marszałka, do którego
domu i stołu, po rannej czynności w naborczej Izbie,
na resztę dnia wszyscy obywatele i urzędnicy byli za-
proszeni. — System ówczesnego rekrutowania wstrę-
tem i grozą dziś przejmuję. W dyby zakutych do
wojska przeznaczonych przywoziły ekonomie, a co
gorsza, nieszczęśliwi ci, jakby jacy zbrodniarze, w tym
stanie przez kilka tygodni przed naborem byli trzy-
mani. — Za lat moich młodzieńczych Piotr Moszyński
guberskim na Wołyniu był marszałkiem, a przewodni-
cząc rekrutkowi naborem, nie w jednym miejscu, nie
jednym pięknym czynem się odznaczył. Nieraz wzru-
szony do łez rzewną pomiędzy rodziną a przyjętym już
rekrutem scenę, własnym grozom wykupywał go od
wojska, zwracając uszczęśliwionej matce lub żonie
rekruta.

Krewny mój Dominik C., jak to już wyżej mówi-
łem, przez dwadzieścia lat prawie włodzimirskiej szlach-
cie marszałkując, z obowiązku często zjeżdżał musiał
do powiatu, przesiadywał tam a gościnny do zbytku,
co dzień miał zapelnione pokoje. Lubiąc sam zabawy,
przywijał już do koniecznych obowiązków marszałka
i w tym celu urządził niekiedy w zapusty kasyna we
Włodzimirzu. I nie raz z wielkim udawało się mu to
powodzeniem. Co tylko najświetniejszego było w po-
wiecie i po za powiatem, na zaprosiny gospodarza
przybywało, tak dalece, że dobór towarzyszy na ka-
syna zebrany, z wielkim miastem mógł iść w zawody.

Po Dominiku C. w czasie mego jeszcze mieszka-
nia na Wołyniu, z pierwszego kandydata, Paulin Że-
godzki, włodzimirskim został marszałkiem. Ojciec jego,
figura książąt Lubomirskich, z palestranta, adwokata
a wreszcie z dorobkowiec, dobił się marszałkostwa
w dubieńskim powiecie, a jakkolwiek kilkowiekowy w
koncu właściciel, zbyt młodym życiem, nie wiele troju

Wągrowiec, 19 października.

Wczoraj donosiłem wam o wydaleniu Bembeka,
ucznia klasy V naszego gimnazjum i zachęcałem na-
szych obywateli do rychłego działania w tej sprawie.
W tej chwili dochodzi mnie wiadomość z wiarogodnego
źródła, iż pan dyrektor gimnazjum, odwołał swój wy-
rok w nieobecności Bembeka, bo tenże natychmiast
z rodzicami swymi do domu wyjechał, pisał nawet do
ojca, aby syna swego natychmiast do szkoły od-
wiozł.

Lwów, 16 października.

(Wybory. — Kandydaci komitetu ścisłego. — Agitacja prze-
ciw Smolce.)

(T.) Jutro wybory w całym kraju w okręgach
gmin wiejskich. Jeśli w chwili ostatniej nie zawinęły
się nasze komitety dobrze, bardzo niepomyślnego spo-
dziewać się wypadnie rezultatu. Świętojurcy przy po-
mocy żydów nadzwyczaj skrzętną rozwinięli agitację.
Wybory wyborców, po większej części wypadły po ich
myśli, a tutaj przy wyborach gminnych głównie przeci-
wników obawiać się, tutaj głównie przeciw nim dzia-
łać należało.

Lwowski komitet ścisły uchwalił na odbytym
wczoraj posiedzeniu co zresztą było w stosunkach na-
szych nieuniknionem, kandydatury Smolki i Ziemia-
kowskiego. Inne upadły przy głosowaniu. Ziemia-
kowski otrzymał wszystkie głosy, Smolka otrzymał ich
12 na 20 głosujących.

Przed posiedzeniem komitetu odbyła się narada
wydziału klubu postępowego, który tym razem wyła-
cznie kieruje wyborami w mieście, i tam gorące bar-
dzo toczyły się rozprawy co do kandydatury Smolki.
Pan Rewakowicz, który w imieniu klubu postępo-
wego przy składaniu swej wiary politycznej, kandy-
daturę Smolki i Ziemiańskiego zalecił, srogą miał
ze swymi kolegami klubowymi przeprawę z powodu,
że wbrew woli tego klubu zalecał kandydaturę Smolki
nie zgadzającego się na program klubu.

Jeszcze dziwniej wyglądał wczorajszy artykuł kie-
rujący Dziennika Polskiego. Pan Rewakowicz,
który jest redaktorem Dziennika Polskiego zale-
cał w niedzielę gorąco z trybuny Smolkę, jako naj-
odpowiedniejszego obok Ziemiańskiego kandydata,
a wczoraj jego dziennik stanowczo przeciw tej kandy-
daturze Smolki wystąpił i zapowiedział, że przeciw ta-
kowiej walczycie będzie.

Jak słyszę nosi się też pewne kółko z myślą i już
nawet w tej myśli działa, uniemożliwienia wyboru Smol-
ki we Lwowie. Chęć ci panowie w jego miejsce wy-
brać profesora uniwersytetu Maurycego Kabata i ra-
dzyby skłonić Schomer Israhela do współdziałania.
Pisałem już, że żydzi nie będą głosować za Smolkę —
lecz chęć wybierać Ziemiańskiego i dyrektora ban-
ku hipotecznego, izraelitę p. doktora Józefa Koli-
schera.

Owoż wspomniane kółko chce skłonić Schome-
rzystów, aby Kolischera zastąpił Kabatem, w
którym to razie spodziewają się — że Smolka by u-
padł.

dzieciom zostawił w puściźnie. Córka Koleta, stara
panna na dewocyj w Dubnie świętego niedgdyś doko-
nała żywota. Dwaj synowie ze szkół krzemienieckich
wolą ojca w rosyjskiej stolicy publicznej szukali ka-
riery. Oba wyszli zdołni i wykształceni, ale zbytnią
ekscytrycznością i działawem zwieńczyli, obiecując
nie dotrzymali przyszłości. Starszy Alojzy w ukryciu
zagrębał talent do poezji: wiersz jego na śmierć księ-
żny Doroty Sanguszkowej, w samej życia wiosnie w
Rzymie zgłosił, ogólnie był na Wołyniu powtarzany.
Z burliwym charakterem, w rozterkach z życiem, w
młodym wieku zmarł w Żytomierzu, gdzie jakąś oby-
watelską zajmował posadę. Paulin w pozostałej wsi
Mikityczach blisko Uściługa osiadłszy, przypad-
kiem i niechętnie ujrzał się marszałkiem a odbywszy
swoje triennium, w którym obok działaw, skąpstwa,
mizantropii wycieńczonego z sił człowieka dobrych
chęci był urzędnikiem, wrócił na powrót zagrzebał się
na wsi, wśród głuchych kniei zapadłego Polesia. Tam
oddawszy się namiętnie myślistwu, oderwany zupełnie
od społeczności, przy zatarasowanych wrotach i poro-
słym mechem dziedzinu otoczył się w miejscu ludzi
książkami, a znudzony życiem, skolatany do reszty na
zdrowiu, w przystępie złośliwej chwili w łeb sobie
wypalił. Paulin Żegodzki był niezmiernie otwartej
głowy, wykształconego umysłu, dobiepnę mimo so-
fizmatów rozmowy; wiedział dużo, czuł głęboko, mógłby
być użytecznym w świecie, gdyby ziarna uczu i wie-
dzy padły na grunt religij ociepiony. Niedolą jego
był zupełny brak wiary, otwarte ateuszostwo, które
tłumaczy smutny koniec jego na świecie. Skąpy do
śmierci, zostawił duże sumy pieniężne, rozbite
przez urzędników przy zjeździe do samobójczego domu.

Otóż przebywając tego lata w domu mego sio-
strzeńca tuż Włodzimirza mieszkającego, miałem spo-
sobność częstego odwiedzania już dla wspomnień, już
dla mszy, powiatowego niedgdyś mego grodu, w którym
nie dawniejszego nie pozostało. Nawet powierzchow-
ność jego, z licznych pożarów powstała, straciła da-
wny wyraz i oblicze, nie zyskawszy i na odnowieniu.
Wszystko tam, na com spojrzał, czyniło na mnie wra-
żenie świeżo pobielonego grobu. Szukałem dawnych
twarzy, dawnych znajomych, i za prawdę więcej ich
znalazłbym na obszernej jego cmentarzach, pod krzy-
żów i mogił cieniem. Dziwnie trafiają malującą ob-
ecny stan miejscowego położenia wydała mi się odpo-
wiedź starego żyda na moje zapytanie: cóż tu słychać?
— Nic, dziękować Bogu. — Dla czegoż dziękować?
— Dla tego, że gdyby było słychać, to pewno coś
niedobrego.

Zapewne, że nie wiele w tém jest sensu, jeżeli
jedni i ci sami wyborcy głosują za Smolką i za Zie-
miańkowskim, bo czego właściwie chcą, czyj program
podzielają? Ale jak już tylokrotnie wykazywałem, sy-
tuacja nasza jest taka, że trudno we wszystkich co
robimy, szukać sensu. Podobno jeszcze mniej byłoby
sensu w tém, gdyby Lwów jako stolica kraju, nie wy-
brał jedynego jakiegoś ma kandydata antiministryal-
nego, zdeklarowanego przeciwnika centralizacji i re-
prezentanta naszego stronnictwa federalistycznego, dr.
Smolkę. A już najgorzej byłoby, gdyby przeciwnicy
programu Smolki dla tego, aby wyboru jego nieodpu-
ścić, łączyli się z centralistami! Nie chcę temu wie-
rzyć, mam nadzieję, że ci panowie, którzy ową myśl
powzięli, od zamiaru swego odstąpią, mam nadzieję
wreszcie, że ogół wyborców zastosuje się do uchwały
komitetu i kandydatów przez ten komitet postawionych
wybierze.

W sobotę odbędzie się posiedzenie komitetu ob-
szerniejszego, do którego należy 150 członków, tym
przedstawi komitet ścisły rezultat dotychczasowych
swoich prac i poleci kandydatów na których się zgo-
dził, poczem po przeprowadzeniu dyskusji przystąpi
komitet obszerniejszy do głosowania i nie ulega mo-
jemu zdaniem wątpliwości, że i tu otrzymają pp. Zie-
miańkowski i Smolka większość głosów.

Na dzisiejszym posiedzeniu uchwaliła Rada miej-
ska na wniosek radnego p. Wieszyńskiego wybrać ko-
misję, która zająć się ma obmyśleniem sposobu ucze-
nienia ze strony miasta 25-letniej rocznicy wstąpienia
na tron terazniejszego cesarza austriackiego. Do ko-
misji tej wybrano wnioskodawcę, wiceprezydenta Ma-
dejskiego i radnych Dobrzańskiego (redaktora) i dra.
Frieda (dyrektora Banku włościańskiego).

Uchwalono także w sprawie muzeum przemysło-
wego na wniosek członka komitetu sprawą tą zajmu-
jącego się, radnego Wieczyńskiego, wziętą tę powstającą
ważną dla kraju instytucją pod opiekę miasta i wspie-
rać ją. W celu poczynienia w Radzie wniosków w tym
względzie wybrano komisję złożoną z wnioskodawcy,
z pp. Balutowskiego i dra. Czerkowskiego. Zarazem
wyzwała reprezentacja miasta przez powstanie uznanie
patriotycznego czynu radnego p. Balutowskiego, który
jak już donosiłem ofiarował dla muzeum 6000 gulde-
nów, czem głównie do urzęczywienia tej pięknej
myśli danym przez siebie przykładem przyczynił się;
przykład ten znajduje naśladowców niezawodnie. Wy-
slani z łona komitetu pp. Żak i Pietsch zakupują już
w Wiedniu na wystawie przedmioty dla muzeum a od
ministerów pp. Ziemiańkowskiego, Strenayera, tudzież
dyrektora wystawy barona Schwarza otrzymali przy-
rzeczenie silnego poparcia. Wielu wystawców oświad-
czyło także gotowość przyczynienia się darami do wzo-
gacenia naszego muzeum.

NIEMCY.

* Berlin, 19 października. Pogłoski, które przed
niejakim czasem obiegaly po dziennikach niemieckich

Westchnął i poszedł dalej.
Gdybym tak był szczęśliwy i miał swój dom i
własną rodzinę, obrałbym więc za stałe mieszkanie,
które najwięcej, zda mi się, odpowiada warunkom pa-
tryarchalnego życia a zatem serdecznych uczuć czło-
wieka. Może w starych latach żywić się to czuje i
smutnym zwrotem na siebie poznaje. I w samej rzeczy,
wieś zgodniejsza z osobistym szczęściem, z powagą
myślącego życia. Miasto bogaci umysł, wieś serce;
miasto unosi życie, wieś powoli je posuwa, na krople
odmierza, zbliżeniem do przyrody ulepsza i ubogostawia,
a gdzie ciągle błękit nieba przyswieca, tam bliżej
serca miłość, spokój i zadowolenie.

Ale dawna patryarchalność wiejskiego życia wi-
docznej dziś uległa u nas przemianom, że względu
na przerwane stosunki pomiędzy właścicielem a ludno-
ścią włościańską. O ile słabsza wśród zyskała strona
przez niezawisłość, godność człowieka i wpływy mo-
ralne niezmiernego na przyszłość znaczenia, o tyle straci-
ła na miejscowej opiece, względnych dogodnościach
a w wielu rzeczach na materialnej jednostek potrzebie.
Atoli znikną te drobne, czasowe braki w obec ogólnej
swobody i równoprawnego bytu zrównanego spo-
łeczeństwa. Uwłaszczenie włościan wielkim jest faktem,
pocieszającym ludzkości postępem. Byłoby prawdziwą
uwłaszczającą ręką zasługą, gdyby było humanitarnym
a nie politycznym względem, wymierzonym u nas prze-
ciwko ziemskim właścicielom, w celu osłabienia majątkowej
ich powagi i znaczenia. Zubożenie bowiem Polski,
szczególnie dawniej zabranych prowincji, wchodzi w
myśl polityczną panującego rządu. Przewrót w sto-
sunkach miejscowych, zamęt w administracji, stronne
wykonywanie prawa, uczyniło prawo bezprawiem, u-
trudniło wiejskie gospodarstwo, spotęgowało jego kłopoty,
ciężki kładąc krzyż na ramiona obywatela-rolnika.
Nic więc dziwnego, że oddziały to musiało i na
powab wiejskiego w ogóle dziś życia.

Z tem wszystkim prędko mi biegnęły dnie na wsi
śród ukochanych krewnych; z łałem żółtki w mych
oczach listki, widać kwiaty, ścielące łoża dla zbliżają-
cej się rąco jesieni. Miasto wołało już na mnie, na-
głilo do odwrotu, a dwudziestokilkuletnie doń nawy-
knienie niejako niewolnikiem mnie jego czyniło. Po-
żegnałem więc, zachodzące w niej słońce, grób siostry
i dobre krewnych serce, spiesząc do osamotnionego śród
ludzi życia, do cichego śród tłumów i gwaru kąta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

o gotującą się zmianie w pruskim gabinecie, nie były, jak się teraz okazuje bez podstawy. Kreuz-Zeit. donosi, że obecny prezes gabinetu hr. Roon zamysła na seryo porzucić już zawód publiczny i w zaciszu domowym spędzić resztę dni. National-Zeit. pisze równocześnie, iż za ostatnią bytnością ks. Bismarcka w Berlinie przy przejeździe jego do Wiednia naradzało się ministerstwo nad mającą się zmianą w łonie jego. Na radzie tej gabinetowej miano porozumieć się w tym względzie, iż księciu Bismarckowi powierzonym będzie urząd pruskiego kanclerza a przez to e ipso prezesostwo w gabinecie. Ze zaś księżę Bismarck i tak już obciążony jest pracą i nie mógłby jej podjąć, ma rząd na myśli mianowanie wiceprezesa gabinetu. Tym sposobem przyszłoby do tak dawno już upragnionej, zdaniem National-Ztg., jednolitości w rządach cesarstwa i monarchii.

Zresztą zajęte niemieckie dzienniki przeważnie pędzą cesarza Wilhelma do Wiednia i przyszłym wyborami. Przyjęcie cesarza Wilhelma w austriackiej stolicy było, jak naturalnie, nader świetnym i serdecznym, jak zaręczają berlińskie organy. Czy zaszły już jakie polityczne rokowania pomiędzy hr. Andrassym a ks. Bismarckiem, o tym nie jeszcze nie wiadomo, a przynajmniej miło o tym dzienniki. Niezawodnie, że nie obędzie się przy tej sposobności bez obojętnej konferencji, — ale czy takowe będzie miała jakie donioslejsze następstwa, przesądzać trudno, a zwłaszcza, że pomimo całej wrzecznej serdeczności cesarza Wilhelma z Franciszkiem Józefem, interes państwa obu dwóch nie mają jednego celu. Austria tak jest mało niemiecka, że pomimo wszelkich wysiłków jej biurokracji centralistycznej, serdeczny sojusz z Niemcami nie byłby nigdy szczerym. — Austria traktująca niemiecką politykę musiałaby pracować tylko na własną zgubę.

Rozporządzenie, o którym w Przeglądzie wspomnieliśmy, brzmi jak następuje: „Co do prowadzenia ksiąg kościelnych w takich parafiach, w których w skutek niezgodnego z prawem obsadzenia urzędu duchownego nie ma uprawnionego do prowadzenia ksiąg kościelnej duchownego, wydał p. minister spraw duchownych, szkolnych i lekarskich pod dniem 19 września r. b. do p. prezesa naczelnego powiatu poznańskiego rozporządzenie, które zakomunikował zarazem wszystkim innym pp. naczelnym prezesom monarchii jako też regencyi w Sigmaringen celem równego do niego zastosowania się.

Treść rozporządzenia tego podaje się przez następujący odcinek do wiadomości sądów i urzędników prokuratury. Władzom, do których owo rozporządzenie wydane zostało, nakazano równocześnie, aby w każdym pojedynczym przypadku, w którym zabranie ksiąg kościelnych i przesłanie ich do regencyi obwodowych będzie miało miejsce, zawiadomili o tym odpowiednie sądy apelacyjne. Ostatnie mają o tym bezzwłocznieawiadomić podległe im sądy.

Berlin, 13 października 1873.

Minister sprawiedliwości.

Leonhardt.

Do rozporządzenia tego dodany jest wyciąg z rozporządzenia ministra z dnia 19 września 1873, który brzmi jak następuje:

„Nieprawie instalowany duchowny nie jest upoważniony do prowadzenia ksiąg a wpisy przez niego zrobione nie zasługują na wiarę publiczną. W celu uniknięcia zamieszania przez tego rodzaju nieprawne wpisy zabrane być mają księgi kościelne w tych razach, w których do urzędu duchownego prowadzenie ksiąg jest przywiązane, i zabrana pieczęć kościelna; tak księgi jak pieczęć wydane być mają regencyi, która na żądanie wystawi świadectwa z ksiąg kościelnych.

Pana ministra sprawiedliwości prosim, ażeby o tym rozporządzeniu zawiadomił sądy królewskie. Pana zaś wzywam, ażebyś władze administracyjne tamtejszej prowincji zaopatrzył w odpowiednie informacje a w pojedynczych przypadkach o tym postanowieniu powiadomił gminy.

Berlin, 19 września 1873.

podp. Falk.

AUSTRIA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 18 października. Wczoraj odbyły się w Galicyi wybory bezsporne do Rady państwa z mniejszych posiadłości. Rezultat o ile dotąd nam wiadomy wypadł dość niepomyślnie dla stronnictwa narodowego, przeszedł bowiem, w wschodniej Galicyi zwłaszcza, wielu posłów, na których trudno liczyć, aby szli solidarnie z obozem narodowym. — W okręgu Lwów-Grodek-Jaworów zwyciężył nad p. Krzeczunowiczem kanonik ruski Szwedziński; w okręgu Złoczów-Przemysły zwyciężył dr. Gerowski (osobistość dotąd nieznana a postawiona przez Rusinów) nad federalistą Treterem. — W Kołomyjskiej-Sniatyn-Kozowa zwyciężył kandydat ruski Ożarkiewicz (przezwany w tym kraju przez federalistów Kaszewko). W okręgu Buczac-Czortków wyszedł z urny ksiądz ruski dr. Krzyżanowski. W Tarnopolu-Zbaraz-Skalacie wybrano postawionego przez Radę ruską kandydata ks. Naumowicza, jednego z moskalofików, przeciwnikiem jego był ks. Kaczała. W okręgu Drohobycz-Stryj-Zydaczewo zwyciężył radca sądowy i zięć znanego biskupa chełmskiego Kuziemskiego — Kowalski. — W okręgu Brody-Kamionka wybrano księdza ruskiego Kowalskiego. — W okręgu Stanisławów-Bohorodczany-Tlumacz-Nadwórna zwyciężył kandydat polski doktor Hankiewicz, przeciw księdzu ruskiemu Zaklinskiemu. — W Trembo-welskim przeszedł przeciw ks. Bielińskiemu moskalofik Halka. W Brzeżanach znaczną większość zwyciężył sędzia Łukasiewicz przeciw kanonikowi ruskiemu ks. Pawlikowski. W Tarnowskim wybrano ks. Eustachego Sanguszkę, w Mielesko-Ropczycko-Tarnobrzelskim Jana hr. Tarnowskiego, w Sanockim p. Gniewosza (narodowiec); — w Przemyskim ks. Juszczyńskiego (przeciw kandydatowi polskiemu hr. Tyszkiewiczowi); w Rzeszowskim Ludwika hr. Wodzieckiego. — W Jaselskim p. Jasieńskiego, radcę sądowego. Reszta wyborów wypadnie niezawodnie w duchu narodowym, ale bądź co bądź znany nam dotychczas rezultat jest tego rodzaju, że każde spodziewać się, iż w radzie państwa zasiądzie około 15 zwolenników dzisiejszego centralizmu — z miast bowiem przejdzie także niezawodnie kilku żydów, którzy w żadnym razie nie pójdą z stronnictwem narodowym. — W powiecie Zaleszczyckim przyszło w czasie wyborów, gdy zandar-mi chcieli aresztować ekscedentów, do zaburzenia. Zandarmeria użyła broni. Dwóch ekscedentów, zabito, kilku raniono, sześćdziesięciu aresztowano i oddano sądowni. Pokój przywrócono.

Dnia 17 b. m. odbyło się w Krakowie zgromadzenie wyborców, na którym oświadczył p. Zybkiewicz, że przyjmując kandydaturę a pp. Chrzanowski, Warszauer, Weizel składali wyznanie wiary.

Dr. Samelson nie zgłosił się osobiście i popierał swą kandydaturę listownie, skutkiem czego powstały głosy dowodzące, że nieobecność dr. Samelsona równa się zerzeniu kandydatury. Głosujących było 339. Chrzanowski otrzymał 58, Samelson 37, Warszauer 194, Weizel 198, Zybkiewicz 190 głosów.

W Czechach, jak nam wiadomo, przeprowadziło stronnictwo czeskie w gminach wiejskich jak zwykle 17 deklarantów, więc dokonało swego; stronnictwo katolickie osiągnęło sukces istotny, albowiem w Dolnej Austrii, gdzie wyłącznych spodziewano się wyborów wiernokonstytucyjnych, przeprowadziło wybór radcy namiestnictwa Harranta naczelnika kasyna katolicko-politycznego w Mariahilf, którego Volksfreund zwykły nazywać Brutusem stronnictwa katolickiego w Wiedniu; w Górnej zaś Austrii wypadły wybory przeważnie w duchu konserwatywnym. Sam Wiedeń dostarcza Radzie państwa 13 posłów; 4 z miasta, 7 z przedmieść a 2 z Izby handlowej, omijając dalsze przedmieścia, jak Fünfhaus, Sechshaus, Hernals, Döbling, Währing itd., które razem z innymi miejscowościami wybierają oddzielnie i wybrały samych wiernokonstytucyjnych, bądź „młodych“ bądź „starych“. Na przedmieściach wybory chwiał się będą prawie wszędzie między „młodymi“ a „starymi“, w samem mieście wybrani będą pp. Glaser, Brestel, Kuranda; co się tyczy czwartego kandydata wybór chwiał się będzie między prezesem Izby handlowej dr. Mayerhoferem, znanym centralistą należącym do „starych“ a pastorem Porubskym, który jest „młodym“ i należy do stronnictwa narodowo-niemieckiego. Zdaje się, iż p. Mayerhofer otrzyma większość.

W sprawie sporu austriacko-tureckiego pisze należyte częstokroć poinformowany korespondent wiedeński Czasu:

Zabawnym jest chauvinizm, jakim popisują się niektórzy dzienniki i korespondencye zapewne inspirowane, w sprawie sporu austriacko-tureckiego. Wprawdzie Turcja jest słabszą od Rosyi, ale przypominamy podobne srożenie się przeciw Rosyi przed trzema laty, gdy Rosya wypowiedziała neutralność morza Czarnego, a jednakże jak spokojny obrot wzięła sprawa owa bardziej doniosła, aniżeli obecne nieporozumienie między Turcją a Austrią. Turcja zgromadziła brakiem taktu, rozsyłając memoryały do wszystkich posłów, zamiast udać się do rządu austriackiego; nie wątpimy, iż otrzyma i przyjmie ostrą reprimendę od hr. Andrassego, jak ją schowała do kieszeni w sprawie księcia Mikolaja, Karola i Milana; dużo wyleje się atramentu, ale zanim takowy wyschnie, świat polityczny o innych mówić będzie kwestjach. Rząd turecki podobno zapowiedział w drodze telegraficznej wysłanie noty wyjaśniającej.

Telegramy i dzienniki przepełnione szczegółami odnoszącymi się do pobytu w Wiedniu gości berlińskich. Dziś t. j. 18 odbyło się w Schönbrunnie przedstawienie ministrów i urzędników dworskich, poczem był obiad familyjny a po obiedzie zwiadał cesarz wystawę wiedeńską w towarzystwie cesarza austriackiego. Tego dnia złożył cesarz Wilhelm wizytę arcysiężącemu Karolowi Ludwikowi, Ludwikowi Wiktorowi, Albrechtowi i Reinerowi, tudzież królowi holenderskiej. Wczorajem ułali się obaj monarchowie do opery, gdzie zostali aż do końca przedstawienia.

Ksiądz Bismarck złożył dziś wizytę ministrów spraw zagranicznych hr. Andrassemu, u którego zabawił całą godzinę. Na wieczorze danym dzisiaj przez hr. Andrassego na cześć ks. kanclerza wezmą udział: poseł niemiecki jenerał Schweinitz i większa część personelu poselskiego, ministrowie ks. Auersperg, Szlavy, Lasser, Unger, Kuhn, Holzgethan, Wenckheim, Tisza i wielu innych dostojników świata biurokratycznego.

Przy sposobności przyjazdu cesarza Wilhelma niech nam będzie wolno zrobić pogląd ogólny na listę książąt i monarchów jacy w ostatnich miesiącach odwiedzili stolicę austriacką. Z po za europejskich monarchów przybył jedynie szach perski. Z europejskich: dwóch cesarzy: a zwłaszcza: car rosyjski i cesarz niemiecki; jedna cesarzowa, tj. niemiecka; trzech królów: belgijski, wirtemburski i włoski; pięć królowych: wirtemburska, grecka, holenderska, królowa-wydowa saska, ekskrólowa hiszpańska; czterech w. książąt: sasko-weimarski, oldenburgski, meklemburski, badeński; trzy wielkich książęce: meklemburska oldenburgska i badeńska; pięciu książąt (Herzoge): anhaltsko-desauki, sasko-koburski, brunswicki, eksksiążę Parmy i sasko-altenburski; dwie książęce: eksksiężna Parmy i Anhaltsko-desauka; pięciu książąt (Fürsten): Czarnogóry, Rumunii, Serbii, Reuss (z starszej linii) i Reuss z młodszej linii; dwie książęce: Czarnogóry i Rumuni; 13 następców tronu, a zwłaszcza następcę tronu niemieckiego, angielskiego, duńskiego, sasko-wajmarskiego, rosyjskiego, holenderskiego, brazylijskiego, szwedzkiego, belgijskiego, saskiego, greckiego i oldenburgskiego i pięć małżonek następców tronu a zwłaszcza: niemiecka, rosyjska, brazylijska, belgijska; — dwudziestu książąt krwi, mianowicie: W. ks. Włodzimierz, Mikolaj, Konstancy, Frydryk i Karól, książęta pruscy, Artur, Piotr oldenburgski, Wilhelm meklemburski, Jerzy saski, Luitpold i Arnulf książęta bawarscy, August waimarski, Wilhelm wirtemburski, Leopold bawarski, Jerzy grecki, książęta Chartres i Manszestr, Joinville i Montpensier, czternaście książęce: Wjera i Aleksandra, książęce rosyjskie, księżna Chartres i Manszestr, księżna Hulda i Maria anhaltskie, Maria meklemburska, Tekla księżna Czarnogóry, małżonki: ks. Jerzego saskiego i Karola pruskiego, Marya Teresa i Gizela księżniczki bawarskie, małżonki ks. Joinville i ks. Montpensier. Z europejskich monarchów nie przybyli: sultan, królowie Grecyi, Portugalii, Szwecyi, Danii, Holandyi, Bawaryi i Saksonii; królowa Anglii i w. ks. heski. Dwory turecki, portugalski i heski nie były reprezentowane na wystawie przez żadnego członka.

FRANCYA.

* **Paryż**, 17 października. Soir donosi z Salzburga co następuje: „Hr. Chambord nie myśli odstąpić od swych żądań i chce, aby Zgromadzenie narodowe ofiarowało mu monarchię bez żadnych warunków. Delegaci Zgromadzenia nie chcą odstąpić od swych praw i prerogatyw i sami pragną zrehabilitować konstytucyjną nową monarchię, która by zarazem uregulowała kwestyę chorągwi. Jakżeż usunąć te obustronne trudności? Deputacyi wysłanej w tych dniach do Salzburga miało się to udać. Deputacya ta oświadczyła hr. Chambord: „Pan chce pozostać wiernym swym zasadzie i w niczem nie chcesz umniejszyć powagi monarchii. Cane nieporozumienie mogłoby się w ten usunąć sposób: Zgromadzenie narodowe przy ogłoszeniu monarchii nie ograniczy żadnym zastrzeżeniem, żadnym warunkiem

słowa „monarchii“. Zgromadzenie ofiaruje panu koronę bezwarunkowo, a pan przyjmiesz takową nie zrobisz żadnego ustępstwa ze swych zasad. Królowa powaga nie będzie naruszona. Atoli król chce podziękować krajowi i zadowolnić go pod pewnym względem, poleci Zgromadzeniu zrehabilitować konstytucyjną, która służyłaby do podstawy stósunków Francyi z królem.“ Twierdzą, że hr. Chambord przysłał na tę propozycję i że w przyszłą sobotę zakomunikuje delegacyi odpowiedź hrabięgo Chambord na zgromadzeniu prawicy. Rokowania te z hr. Chambord prowadzili deputowani Lucies, Brun i Chesnelong. Należy spodziewać się bliższego rozwiązania tej kwestyi. Równocześnie z tem doniesieniem dziennika Soir piszą dzienniki francuskie, iż w dniu wczorajszym powróciła delegacya wysłana do hr. Chambord do Salzburga. Delegacya powróciła wielce zadowolona z swego postępowania a mianowicie deputowany Chesnelong, któremu jak twierdzi udało się porozumieć całkowicie z hr. Chambord na polu politycznym. Deputacya zdała jenerałowi Changarnier przewodniczącemu komisji sprawozdanie z swych misji, i jenerał Changarnier miał być wielce ucieszoną z tego, co usłyszał.

Prezydent Mac-Mahon znużonym już jest, jak najbliższe mu zaręczają osoby, temi ustawicznymi agitacyami na korzyść restauracyi i jak dawniej przywróceniu monarchii nie byłby wcale się opierał, gdyby takowe była uo voto uchwalila Izba, tak obecnie zbyt cięży mu już urząd naczelnika kraju, a zwłaszcza w dniach ostatnich, w których tyle musiał się nasłuchać o rzeczywistości i gorącym pragnieniu kraju jej utrzymania. W dniach kilku miał marszałek Mac-Mahon wielce się zmienić i nie jest wcale usposobionym na korzyść fuzjonistów i hr. Chambord. Najbliższa chwila okaże, o ile twierdzenia te są słuszne. W każdym razie musi się niebawem okazać, jak daleko zaszły rokowania członków prawicy z przyszłym Francyi monarchą i stósunek najwyższych sfer rządowych do hr. Chambord.

DANIA.

* **Kopenhaga**, 18 października. Przed kilku dniami doniósł nam był telegram o rezolucyi Izby niższej sejmu duńskiego, która w treści swjej bardzo dobitnie wyraziła wotum nieufności dla obecnego rządu. Stało to się z powodu przedłożenia ze strony rządu budżetu na rok następny. Rezolucya mówiła, że Izba wzywa gabinet do uchylenia przeszkód tamujących wspólne działanie rządu i Izby. Gdy zaś przeszkodą tą jest, zdaniem większości Izby, ministeryum, przeto mocya żądała poprostu, aby ministeryum podało się do dymisji i groziła odrzuceniem budżetu. Podówczas już (13 bm.) oświadczył prezes gabinetu, że ministeryum na żądanie króla pozostaje i postanowiło pełnić stale swoje obowiązki, ministeryum bowiem poczytuje walkę jako wymierzoną przeciw konstytucyj zawarowanemu prawu króla, który ma wolność doboru sobie ministrów, a gdyby Izba odrzuciła ustawę skarbową bez rozpraw poprzednich, rozwiąże ją. Groźba ziszcila się. Na dzisiejszym bowiem posiedzeniu Folkethingu odczytał prezes gabinetu hr. Holstein list otwarty króla, w którym powiedziano, że z powodu, iż niedopuszczono do drugiego czytania budżetu, sejm zostaje rozwiązany, a nowe wybory rozpisanie 14 pm. Zgromadzenie rozeszło się wśród okrzyków na cześć króla i konstytucyi.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Drezno, 19 października. Król ma się coraz gorzej, tak że z każdą chwilą obawiać się należy groźnych następstw.

Wiedeń, 19 października. Cesarz austriacki mianował w dniu wczorajszym, jako rocznicy bitwy pod Lipskiem, cesarza niemieckiego właścicielem pułku huzarów Fryderyka Wilhelma III. króla pruskiego, który na pamiątkę walki pod Lipskiem na zawsze nosić ma tę nazwę.

Rzym, 19 października. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, mocą którego zarządzonem zostało wywłaszczenie kilku tutejszych klasztorów, z powodu, jak się wyraża dekret, interesu publicznego.

Bajonna, 19 października. Przewódca Karlistów Lizarraga poblił jenerała Lomę w bitwie między St. Sebastian a Tolozą, przyczem Loma poniósł pewne straty. — Karliści wysłali kilka oddziałów wojska celem blokowania Pampelony i przeszkodzenia połączenia jenerała Moriones z rzezonem miastem.

Trianon, 18 października, wieczorem. Proces Bazaina. Bazaine zapytany w sprawie narady wojennej odbytej dnia 24 października i misji jenerałów Changarnier i Cisse do ks. Fryderyka Karola, oświadcza, że gdy dowiedział się o warunkach, jakie podyktowały mu nieprzyjaciel w razie kapitulacyi, wycieczka była już niepodobną; zaprzecza jakoby rozsiwał demoralizującą pogłoskę, owszem twierdzi, że działał wręcz przeciwnie. Nie zniszczył wprawdzie materjałów wojennych, lecz jedynie dla tego, że bał się, aby nieprzyjaciel nie wyrwał za to ciężkiej zemsty, zresztą dał jenerałowi Soleille rozkaz formalny spalania sztabów; jeśli tego nie zrobiono, to wina w tem oficerów. Po kilku innych drobnych zapytaniach zamknięto śledztwo. Przesłuchanie świadków w poniedziałek.

Proces

marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie X

z dnia 17 października 1873 r.

O 1 godzinie z południa zagał przewodniczący posiedzenia a po wprowadzeniu marszałka Bazaine'a do sali sądu, rozpoczął dalszą jego indagacyę, a mianowicie co do stósunków jego z rządem narodowym. Bazaine dwie tylko wysłał depesze do rządu narodowego. Na zapytanie przewodniczącego, czy przez jenerała Bourbaki przesłał jakie wiadomości rządowi narodowemu, odpowiedział Bazaine, że wysyłał jenerała Bourbaki do cesarzowej regentki, reprezentującej rząd legalny, nie mógł mieć stósunków z rządem narodowym.

Przewodniczący: Czyś pan rządowi narodowemu nie przysłał żadnych wiadomości co do operacyi wojennych?

Bazaine: Jenerałowi Bourbaki nie dałem żadnego zlecenia. Jenerał Bourbaki uwiadomił rząd narodowy na własną rękę.

Przewodniczący: To się zgadza z prawdą. Ale jenerał Bourbaki uwiadomił rząd narodowy dopiero 8 czy 10 paździer-

nika, zamiast zaraz po przybyciu swém na neutralne terytorium, co nastąpiło już 25 września. Czy sądzisz pan, że ta zwłoka nie wpłynęła niekorzystnie na operacye wojenne?

Na pytanie, czy liczył na powrót jenerała Bourbaki i czy kazał mu powrócić niebawem, odpowiedział Bazaine, że nie wiedział kiedy Bourbaki może powrócić i pozostał mu to do woli. Od rządu narodowego nie otrzymał Bazaine żadnej wiadomości.

Zapytany następnie przez przewodniczącego, czy wiedział o odroczeniu wyborów do Zgromadzenia narodowego, odpowiada Bazaine, że nie pewnego o tem się nie dowiedział. Na uwagę zaś przewodniczącego, że jeden z dzienników wychodzących w Metz donosił o tem, odpowiada Bazaine obojętnie, iż nie czytał tego dziennika i w ogóle nie ma zaufania do dziennikarskich wiadomości.

Przewodniczący: Więc pan sądził, że istnieje Zgromadzenie narodowe?

Bazaine: Tak! Aż do 17 października.

Przewodniczący: Wiedziałeś więc pan o wysileniach, jakie kraj robił ku obronie ojczyzny?

Bazaine: Niemieckie dzienniki nie pisały o tem. Od rządu narodowego nie odbierałm żadnych wiadomości, więc nie mogliśmy nie wiedzieć.

Przewodniczący przypomnia Bazainowi, że mularz Risse przybył z początkiem października z depeszą dla marszałka do Metz. Przybycie jego do Metz udowodniłom jest przez to, że w dniu 8 października kazał się w merostwie zapisać do 44 pułku piechoty. Przewodniczący pyta następnie Bazaine'a czy nie wiedział, że w Thionville były w pogotowiu zapasy żywności dla jego armii. Bazaine miał powiedzieć w dniu 1 października do pewnego oficera, że zrobi wycieczkę do Thionville, aby sprowadzić żywność do Metz.

Bazaine: Przypominam sobie, że miałem coś podobnego na myśli, ale sprowadzenie żywności do Metz było niepodobnem. Być może, że przy tej okoliczności poruszyłem i kwestyę żywności, bo miałem rzeczywistie zamiar wyruszyć 1 października w kierunku Thionville.

Przewodniczący: Muszę zwrócić uwagę państwa na to, że w broszurze swjej postawił teorię, iż po Sedanie nie więcej już nie było możebnem. W jakim stósunku stoi to oświadczenie pańskie do projektu zrobienia w dniu 1 października wielkiej wycieczki z fortecy?

Bazaine: Moja teoria nie zawiązuje mi rąk, ani nie przeszkadza mi do jakiegokolwiek przedsięwzięcia.

Przewodniczący ostrzo: Czyż nie było to zdaniem pańskim iż nie znajdziecie oporu?

Bazaine: Niepodobniestwem było coś podobnego przypuszczać.

Przewodniczący: Pan mnie nie rozumiesz. Czy nie było jakiego porozumienia, że mogłeś przypuszczać, iż nie znajdziecie oporu?

Bazaine: Bynajmniej! Codziennie prawie zachodziły małe potyczki. (Tu wlicza Bazaine dni w których zaszły potyczki.)

Przewodniczący: Nie wiedziałeś pan nic o tem, że w Ferrières odbywały się rokowania pomiędzy rządem niemieckim a Juliussem Favre?

Bazaine: Nie dowiedziałem się nigdy niczego. Przez niemieckie dzienniki któreśmy otrzymywali, dochodziły nas tylko pogłoski.

Przewodniczący: Słowem, pan nie wiedziałeś nic pewnego o rokowaniach. Sądziles i miałeś nadzieję, że takowe się rozpoczną. Nie powinienes pan być zapominać, że w takim razie energiczniejsza akcyja z twój strony byłaby bardzo skuteczną, bo wpłynęłaby była bardzo korzystnie na rokowania.

Bazaine: Artykuł regulaminu wojskowego opiewa, że należy szanować życie żołnierza.

Przewodniczący: Czy pan nie sądzisz, że wielką operacyą można było wpłynąć na rokowania i rozwinięciem siły armii nadreńskiej napędzić nieprzyjacielowi strachu?

Bazaine: Miałem pełną już było rannych, liczoną ich na 16 tysięcy; wszystkie szpitale i prywatne mieszkania tak były niemal przepełnione, iż na pomieszczenie świeżo przybywających nie było już miejsca. Zresztą miałem obowiązek nieosłabiania niepotrzebnie mojej armii i musiałem ją utrzymywać, wiedząc, że może być Francyi użyteczną.

Przewodniczący: Mniemałeś pan przeto, że nie możesz stać się krajowi użytecznym, dokonując operacyi na rozmiar wielki?

Bazaine: Nie myślałem o tem, mając ciągle na względzie oszczędzanie wojska.

Przewodniczący: Pan wdajesz się w układy, skutkiem tego nie przyszło do stanowczej walki. Jeśli się zwąży operacya armii stojącej pod Metz od 19 sierpnia do 18 października i weźmie na uwagę, że miałeś pan po rozkazami liczną i waleczną armię, w takim razie mimowolnie nasuwa się pytanie, ażeby iloczyn operacyi był takim, jakim być powinien? Co sądzisz w tej sprawie panie marszałku?

Bazaine: Powtarza w krótkości dawniejsze swe zeznania.

Następnie przystępuje prezydent do depeszy z 29 września w której stawia Bazaine jenerałowi Stiehle warunki, pod jakimi mogłaby być mowa o kapitulacyi. Tutaj powiedział: „Pan Regnier zapytał mnie, czy nie mógłby postawić warunków, pod którymi możebnemy mi było wejść w układy z niemieckim wódzem naczelnym, celem doprowadzenia do kapitulacyi. Odpowiedziałem mu, że jedynem co mogę uczynić, jest że zgódzę się na kapitulacyę z honorami wojennymi; fortecy atoli Metz nie mogę pociągnąć pod kapitulacyę.“

Przewodniczący: List ten był już publikowanym. Pan zażądał z Berlina kopii takowego. Co pan rozumiesz przez honory wojskowe?

Bazaine: Aby mi wolno było wyruszyć z bronią i pakunkami.

Przewodniczący: Wytlómacz się pan jaśniej, jak to rozumiesz?

Bazaine: Chciałem uratować broń i bagaże i oddać siebie i to wszystko na usługi kraju.

Przewodniczący: Nie honor to wojskowy, lecz zwykła formalność należąca wojskom fortecy, która meżny stawiała opór.

Bazaine: W rzeczywistości miałem zamiar dać się rządowi niemieckiemu dobrze we znaki. Była to moja taktyka.

Przewodniczący: W depeszy powiedziano: „Kapitulacya z honorami wojskowymi.“ Nie widzę tu żadnych ukrytych celów. Jest to urzędowa depesza wysłana do nieprzyjaciela, który najeżdżał pańską ojczyznę.

Bazaine: Nie brałem tej sprawy na seryo.

Przewodniczący: Ależ pan pisał do p. Bismarcka, że chcesz kapitulować.

Bazaine: Była to łapka, którą nań zastawiłem.

Przewodniczący: Dnia 29 września miałeś pan 125,000 żołnierza zdolnego do walki. Niebezpieczeństwo nie było bardzo wielkie. Czyż pan sądzisz, że położenie w wrześniu tego było rodzaju, iż z nieprzyjacielem układać się mógłeś?

Bazaine: Tak jest! W chwili, gdy mi bez wiadomości, musiałem tak działać. Położenie moje było takie, że nie ma przykładu podobnego. Byłem sam. Nie było rządu. Mną kierowało jedynie sumienie.

Przewodniczący: Rząd istniał.

Bazaine: Lecz nie było legalnego rządu.

Przewodniczący: (zimno i w surowym tonie) Lecz była Francya.

Przewodniczący pyta się teraz marszałka, czy sądził, iż w razie, gdyby był neutralizował armię swoję, byłby dokazał tego, że i nieprzyjaciel takąż samą byłby neutralizował liczbę wojska. — Bazaine odpowiada, że z góry tego wiedzieć nie mógł. Nie się stało, nie nie powiedział, a później można było w każdym razie działać wedle upodobania.

Przewodniczący: Gdybyś pan na nawet był osiągnął, nie byłbyś przywrócił należytego stósunku. Armia w Metz była dla nas wielkiej ceny z powodu kadr swoich.

Bazaine: Armia nie miała już kadr porządných. Wielu oficerów było padło. Piechota szczególnie bardzo ucierpiała. Kadry nie miały już tej samej wartości.

Przewodniczący: W każdym razie były lepsze od kadr w zakładach (depôt) a prócz tego miałeś wiele wyższych i niższych oficerów. Lecz zmuszony jestem prosić pana, abyś dokładnie podał, jakiego rodzaju były układy z Regniem. Nie powiedziales mu, że odpowiednia część armii niemieckiej równie neutralizowana być musi.

Bazaine: Nie! Oczekiwałem instrukcyi cesarzowej-regentki.

Przewodniczący: Powiedziałeś do Regnier: „Jeżeli się wydosłaniemy z Metz podtrzymamy porządek wewnętrzny a postaramy się, aby szanowano warunki tajne konwencyi.“ W skutek tego mogłeś się pan znaleźć w walce z nieprzyjacielem przeciw Francyi.

Bazaine: Nigdybyśmy nie byli tego zrobili.

Przewodniczący: Lecz czyż nie mogłeś pan przewidzieć, że nieprzyjaciel dojdzie do tej konkluzyi.

Bazaine: Myślałem o zawieszeniu broni.

Przewodniczący: Lecz nieprzyjaciel nie mógł pańskich w tej mierze dzielić zapatrywań.

Bazaine: P. Regnier nie brałem na seryo.

Przewodniczący: Nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak daleko zobowiązania te doprowadzić cię mogły.

Bazaine: Jeden tylko miałem zamiar, a tym było dowiedzieć się, czy regentka z Francyi układać się mogła. Chciałem wiedzieć, jaki rezultat będzie miała misya jenerała Bourbaki.

Przewodniczący: Przyjawszy zobowiązanie to w obec nieprzyjaciela, czyż nie sądzisz pan, że podziwiania godna armia wasza nie oprze się armiom zaimprowizowanym, któreby nie były

